

**Barbara Bernfeld***Wiedeń***Edyta Konopczyńska***Wrocław***Jacek Mazurkiewicz***Uniwersytet Zielonogórski*ORCID: [0000-0001-5936-9038](https://orcid.org/0000-0001-5936-9038)**Maria Zaporowska***Wrocław***Zofia Zaporowska***Milocice, woj. dolnośląskie*

## **Dla Józka i Jurka Pięć prawniczych miniatur**

### **Streszczenie**

Anonimowe ocenianie nauczycieli akademickich przez studentów budzi sprzeciw, także zastrzeżenia co do zgodności z niektórymi przepisami Konstytucji RP. Meandry i manowce denazyfikacji w powojennych Niemczech. Do praw człowieka należy prawo do nieintegracji, będące jednym z przejawów prawa do bycia sobą. Koncept kontrpośrednika, którego umownym zadaniem byłoby wskazanie ewentualnemu nabywcy wad mieszkania, które zamierza kupić. Koń jako zwierzę domowe *de lege lata* i *de lege ferenda*.

### **Słowa kluczowe**

nauczyciele akademicy, studenci, ocenianie anonimowe, denazyfikacja, esesmani, powojenne Niemcy, prawo do nieintegracji, pośrednictwo na rynku nieruchomości, ochrona interesów ewentualnych nabywców nieruchomości, koń, ochrona zwierząt, koń jako zwierzę domowe lub towarzyszące

### **Drżysz albo podlizuj się!**

Obowiązek okresowego oceniania nauczycieli akademickich przewidywał art. 132 ust. 1 prawa o szkolnictwie wyższym<sup>1</sup>. Ocena ta musiała uwzględniać ocenę dokonaną m.in. przez studentów (ust. 3 zdanie pierwsze tego artykułu<sup>2</sup>). Zasady jej dokony-

<sup>1</sup> Ustawa z 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz. U. z 2017 r., poz. 2183 ze zm.), dalej określana także jako: ustawa.

<sup>2</sup> Zgodnie z nim podmiot, „o którym mowa w ust. 2, dokonując oceny nauczyciela akademickiego, uwzględnia ocenę dokonywaną co najmniej raz w roku akademickim przez studentów i doktorantów w za-

wania i przez studentów oraz sposób wykorzystania określał statut uczelni (zdanie drugie tego ustępu)<sup>3</sup>.

Ocena, o której była mowa we wskazanym art. 132 ust. 1, miała dla nauczycieli akademickich niebagatelne znaczenie – przede wszystkim dlatego, że otrzymanie oceny negatywnej stanowiło podstawę do rozwiązania za wypowiedzeniem stosunku pracy z mianowanym nauczycielem akademickim, a w przypadku otrzymania dwóch kolejnych ocen negatywnych rozwiązanie za wypowiedzeniem było nieuchronne (zob. art. 124 ust. 1 pkt 3 i ust. 2 ustawy)<sup>4</sup>.

Poza jednym wszystkie elementy tej oceny wymienione w znanych nam statutach i regulaminach (zob. art. 132 ust. 2 zdanie drugie ustawy) dotyczyły faktów, które bez trudu były ustalane i zawsze mogły być weryfikowane (np. rodzaj i ilość prowadzonych zajęć, uzyskane stopnie i tytuł naukowy, publikacje, kierowanie grantami lub zadaniami w ramach grantów, staże naukowe, udział w konferencjach naukowych, recenzje doktorskie i habilitacyjne, członkostwo w komitetach redakcyjnych, obowiązki organizacyjne). Ocena tych elementów dokonywana była przez „podmiot wskazany w statucie uczelni [...]” (art. 132 ust. 2 zdanie pierwsze ustawy)<sup>5</sup>.

Ocena dokonywana przez studentów była i jest anonimowa<sup>6</sup>. Część tej oceny zawiera stwierdzenia niemożliwe do zweryfikowania. Oceniającymi nauczyciela akademickiego są ci, których nauczyciel ten ocenił wcześniej<sup>7</sup>. Ostateczna cyfrowa ocena dokonana przez studentów jest średnią ocen indywidualnych wystawionych tylko przez tych studentów, którzy oceny dokonali, np. sześciu (nie wymyślił się tej liczby).

Jedną z konsekwencji anonimowości jest to, że studenci oceniający nauczyciela nie ponoszą odpowiedzialności za stwierdzenia niezgodne z prawdą. Studenci wiedzą też, że część elementów oceny ma z założenia charakter subiektywny. Mogą dokonać bezstronnej oceny swego nauczyciela, ale mogą też ulec pokusie wymierzenia mu kary za to, czego od niego doświadczyli – niesprawiedliwie albo sprawiedliwie. W tych warun-

---

kresie wypełniania obowiązków dydaktycznych przez tego nauczyciela akademickiego”.

<sup>3</sup> Zob. też L. Jaworski, *Przy ocenie nauczyciela akademickiego uwzględnia się opinie przedstawione przez studentów i doktorantów*, „Dziennik Gazeta Prawna” nr 70/2012, s. B9.

<sup>4</sup> Zob. np. P. Nowik [w:] M. Pyter (red.), *Prawo o szkolnictwie wyższym. Komentarz*, Warszawa 2012, s. 683–684 i 739.

<sup>5</sup> Zob. np. W. Sanetra [w:] W. Sanetra, M. Wierzbowski (red.), *Prawo o szkolnictwie wyższym. Komentarz*, Warszawa 2013, s. 300.

<sup>6</sup> Zob. także L. Jaworski, *Podstawą oceny pracy naukowca mogą być anonimowe ankiety*, <http://www.gazetaprawna.pl/amp/745603,podstawa-oceny-pracy-naukowca-moga-byc-anonimowe-ankiety.html> (dostęp do stron internetowych wykorzystanych w tej części artykułu: 30.6.2018 r.). Krzysztofowi Mruszcza-kowi z Biblioteki WPAiE UW r dziękujemy za pomoc w kwerendzie internetowej niektórych publikacji wykorzystanych w tej części artykułu.

<sup>7</sup> Zob. także A. Deptuła, G. Garbacz, M.A. Partyka, *Analiza metody oceny pracowników dydaktycznych na przykładzie wybranej katedry na kierunku inżynieria produkcji*, [https://scholar.google.com/scholar?cluster=4638896224274833692&hl=pl&as\\_sdt=0,5](https://scholar.google.com/scholar?cluster=4638896224274833692&hl=pl&as_sdt=0,5), s. 933 i n. oraz wskazane tam piśmiennictwo.

kach przypuszczenie, że ocena dokonywana przez studentów jest godna wiary, to hipoteza, która nie ma żadnego racjonalnego uzasadnienia.

Praktyka studenckiego oceniania pokazuje, że nie brakuje ocen, które są niesprawiedliwe, fałszywe, a niektóre mają znamiona zniesławienia lub naruszają dobra osobiste ocenianych<sup>8</sup>. Nauczyciel, któremu studenci wystawili ocenę uznaną przez jego przełożonych za niezadowalającą, chyba zawsze może się do niej odnieść, przynajmniej znany taką praktykę.

Oczywiste kłamstwa może obalić, choć wymaga to niekiedy wielkiego trudu (np. udowodnienia, że oceniany przeprowadził wszystkie zajęcia, że rozpoczynał je i kończył o czasie, że odbył wszystkie dyżury, odpowiedział na wszystkie studenckie mejle). Jest on bezradny wobec stwierdzeń nieweryfikowalnych<sup>9</sup> (np. że wykłady jego nie były pomocne w przygotowaniu się do egzaminu, że nie wyjaśniał w zrozumiały sposób zagadnień będących przedmiotem ćwiczeń, że sposób prowadzenia przez niego seminarium nie sprzyjał dyskusjom).

Nawet gdy nauczycielowi uda się udowodnić fałszywość niektórych stwierdzeń, średnia ocen wystawionych przez studentów może być zdominowaną stwierdzeniami, których weryfikacja jest niemożliwa.

Gdy w ocenie dokonanej przez studentów znajdują się stwierdzenia mające znamiona zniesławienia lub naruszające dobra osobiste nauczyciela (takim jest np. nieprawdziwy zarzut nieodbywania zajęć), może on podjąć próbę uzyskania ochrony w procesie karnym lub cywilnym. Nie znamy takiego przypadku i przypuszczamy, że się nie zdarzył. Nie tylko dlatego, że ustalenie sprawcy lub naruszającego napotka bariery nadzwyczaj trudne, a niekiedy niemożliwe do pokonania.

Być może skutkiem tego swoistego hejtu będzie kiedyś tragedia, która skłoni odpowiedzialnych za ten proceder do refleksji. I podjęcia trudu uzyskiwania odpowiedzialnych ocen i opinii studentów, które oczywiście mogą być krytyczne, lecz nie mogą być gołosłowne.

Może któryś zdeprimowany i wolny od troski o przedłużenie umowy profesor wytoczy uczelni proces? Nie wiemy jeszcze jaki, ale już nam pewne pomysły przychodzą do głowy...

---

<sup>8</sup> Zob. M. Jackowski, *Wieloletni prof. KUL: Ankiety studentów to anonimowe donosy na wykładowców*, [http://lublin.wyborcza.pl/lublin/1,48724,18292766,Wieloletni\\_prof\\_KUL\\_Ankiety\\_studentow\\_to\\_anonimowe.html](http://lublin.wyborcza.pl/lublin/1,48724,18292766,Wieloletni_prof_KUL_Ankiety_studentow_to_anonimowe.html), gdzie przytoczona wypowiedź nie tylko Z. Zielińskiego: mądra, ukazująca także niemoralne i niebezpieczne konsekwencje anonimowego studenckiego oceniania oraz głównie prozaiczne, bo finansowe motywy, dla których uczelnie stosują taką jego formę. Zob. ponadto H. Izdebski, J.M. Zieliński, *Prawo o szkolnictwie wyższym. Komentarz*, Warszawa 2015, s. 399.

<sup>9</sup> Por. D. Rott, *Rewanż za 2 w indeksie? Ocena nauczycieli akademickich przez studentów*, <http://gazeta.us.edu.pl/node/189371> oraz wskazane tam piśmiennictwo.

Wbrew pozorom nie jesteśmy naiwni. Nie liczymy na to, że ktokolwiek z mających legitymację parlamentarną lub ministerialną szybko podejmie to wyzwanie.

Dlatego uważamy, że skuteczną drogą do obalenia opiniowania bez odpowiedzialności i bez prawa do realnej obrony byłoby rozstrzygnięcie przez Trybunał Konstytucyjny o niezgodności z Konstytucją RP przepisów stanowiących podstawę prowadzenia tego proceduru.

Naszym zdaniem opisane aspekty oceniania nauczycieli akademickich przez studentów stanowią naruszenie zasady państwa prawnego i sprawiedliwości społecznej, obowiązku i ochrony poszanowania godności człowieka, równości wszystkich wobec prawa oraz prawa do czci i dobrego imienia (art. 2, 30, 32 ust. 1 i art. 47 Konstytucji RP).

\*\*\*

Rozpoczęliśmy pisanie tej części artykułu przed uchynieniem prawa o szkolnictwie wyższym. Ale co do istoty i szczegółów (poza drugorzędnymi zmianami) zachowuje ona aktualność po wejściu w życie ustawy z 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce<sup>10</sup>. Także co do przytoczonych przez nas dalej odpowiedników unormowań uchylonych. W obowiązującej dzisiaj ustawie są one zawarte w art. 128 ust. 1, ust. 3 zd. 2 i ust. 4-6 oraz art. 123 ust. 1 pkt 1 i ust. 2.

Artykuł 128 ust. 1 stanowi, że nauczyciel „akademicki, z wyjątkiem rektora, podlega ocenie okresowej [...]”. Ocena okresowa może być pozytywna albo negatywna<sup>11</sup>. Ustęp 4 tego artykułu przewiduje, że uczelnia „umożliwia studentom i doktorantom dokonanie co najmniej raz w roku akademickim oceny nauczyciela akademickiego w zakresie wypełniania przez niego obowiązków związanych z kształceniem”. Zgodnie z kolejnym ustępem zasady „dokonywania oceny, o której mowa w ust. 4, określa rektor”. Na podstawie ust. 6 tego artykułu przy „dokonywaniu oceny okresowej uwzględnia się ocenę, o której mowa w ust. 4”.

Natomiast w art. 123 ust. 1 pkt 1 prawa o szkolnictwie wyższym i nauce przewidziano, że poza „przypadkami określonymi w ustawie z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy rektor może rozwiązać za wypowiedzeniem stosunek pracy z nauczycielem akademickim w przypadku [...] otrzymania oceny negatywnej, o której mowa w art. 128 ust. 1 [...]”. A na podstawie ust. 2 art. 123 tego prawa rektor „rozwiązuje za wypowiedzeniem stosunek pracy z nauczycielem akademickim w przypadku otrzymania dwóch kolejnych ocen negatywnych, o których mowa w art. 128 ust. 1”.

---

<sup>10</sup> Dz.U., poz. 1668 ze zm.

<sup>11</sup> W ust. 3 zd. 1 wskazanego artykułu przewidziano, że kryteria „oceny okresowej dla poszczególnych grup pracowników i rodzajów stanowisk oraz tryb i podmiot dokonujący oceny okresowej określa rektor po zasięgnięciu opinii senatu, związków zawodowych, samorządu studenckiego oraz samorządu doktorantów”.

Zachowaliśmy rozważania dotyczące unormowań obowiązujących przed wejściem w życie prawa o szkolnictwie wyższym i nauce dlatego, że przepisy te są, w tym co istotne, prawie tożsame, jak również, iż przywołane przez nas skromne piśmiennictwo odnosi się do unormowań uchylonych.

\*\*\*

Uniwersytet powinien być wspólnotą wartości. Troski o wiedzę i dobro. Nauczycieli hołubiących te wartości i studentów ich pragnących. Gdzie nikt nie powinien przed nikim klęczeć. I gdzie nikt nie powinien być poniewierany. Nauczyciel nie mniej niż student.

## **Jak odwracano kota ogonem**

Liczbę ofiar II wojny światowej można jedynie szacować. Polskie źródło podaje, że w walkach zginęło 21–25 milionów żołnierzy (około 5 milionów z nich to jeńcy wojenni). Cywilnych ofiar działalności militarnej i zbrodni przeciwko ludzkości było 29–30,5 miliona, a tych, które umarły z głodu i chorób związanych z wojną – 19–28 milionów<sup>12</sup>.

Natomiast źródło niemieckie informuje, że w bezpośrednich walkach zginęło 60–65 milionów osób. Uwzględniając zbrodnie przeciwko ludzkości oraz zgony będące skutkiem chorób i głodu, liczba ofiar II wojny światowej wyniosła zatem około 80 milionów<sup>13</sup>.

Za organizacje zbrodnicze uznano po wojnie: Korpus Przywódców Politycznych NSDAP (Das Korps der politischen Leiter), Służbę Bezpieczeństwa: SD (Der Sicherheitsdienst), Tajną Policję Państwową (Gestapo)<sup>14</sup>, Waffen-SS i oddziały ochronne NSDAP: SS. Nie zaliczono do nich rządu III Rzeszy oraz Sztabu Generalnego i Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (OKW)<sup>15</sup>.

\*\*\*

---

<sup>12</sup> Zob. *Ofiary II wojny światowej*, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Ofiary\\_II\\_wojny\\_%C5%9Bwiatowej](https://pl.wikipedia.org/wiki/Ofiary_II_wojny_%C5%9Bwiatowej) (dostęp do stron internetowych wykorzystanych w tej części artykułu: 30.1.2018 r.; tłumaczenia z języka niemieckiego własne).

<sup>13</sup> Zob. *Tote des Zweiten Weltkrieges*, [https://de.wikipedia.org/wiki/Tote\\_des\\_Zweiten\\_Weltkrieges](https://de.wikipedia.org/wiki/Tote_des_Zweiten_Weltkrieges)

<sup>14</sup> Jak zauważył m.in. G. Paul, elitą Gestapo były w przeważającej większości osoby wywodzące się z burżuazji – młodzi akademicy, prawie bez wyjątku prawnicy, w większości z tytułem doktora. Około dwie trzecie z nich było zaangażowanych w organizację nazistowskiej. W centrali Gestapo już na wczesnym etapie 49,9% zatrudnionych należało do SS, a 31,1% do SD, najbardziej elitarniej organizacji w ruchu nazistowskim (zob. G. Paul, *Ganz normale Akademiker* [w:] G. Paul, K.-M. Mallmann (red.), *Die Gestapo – Mythos und Realität*, Darmstadt 2003, s. 238 oraz *Geheime Staatspolizei*, [https://de.wikipedia.org/wiki/Geheime\\_Staatspolizei](https://de.wikipedia.org/wiki/Geheime_Staatspolizei)).

<sup>15</sup> Zob. *Nürnberger Prozess gegen die Hauptkriegsverbrecher*, [https://de.wikipedia.org/wiki/N%C3%BCrnberger\\_Prozess\\_gegen\\_die\\_Hauptkriegsverbrecher#Verbrecherische\\_Organisationen](https://de.wikipedia.org/wiki/N%C3%BCrnberger_Prozess_gegen_die_Hauptkriegsverbrecher#Verbrecherische_Organisationen)

Byli członkowie NSDAP mieli znaczny potencjał polityczny, grożący destabilizacją nowo powstałych Niemiec Zachodnich. Niemiecka polityka reagowała na tę sytuację, przechodząc od denazyfikacji do integracji (niektórzy, jak np. Thomas Mann, już w 1949 r. byli zdania, że do renazyfikacji<sup>16</sup>).<sup>17</sup> W pierwszym okresie istnienia RFN stworzono prawne przesłanki do społecznej integracji sprawców zbrodni nazistowskich: w 1949 r. i w 1954 r. Bundestag przyjął ustawy o amnestii<sup>18</sup>. Ogromna większość skazanych wcześniej nazistów została w ten sposób w istocie ułaskawiona (*begnadigt*). „Z amnestii skorzystało co najmniej 800 tys. osób. Wyroki trybunałów aliantów z okresu denazyfikacji zostały usunięte z rejestru karnego. Artykuł 131 Ustawy Zasadniczej regulował reintegrację w służbie publicznej urzędników państwowych oraz byłych żołnierzy zawodowych (w tym członków Gestapo i SS) zwolnionych w 1945 r. przez aliantów z powodów politycznych. Na podstawie art. 131 mogli oni być zatrudniani na stanowiskach w polityce, wymiarze sprawiedliwości i administracji, lub przywracani na stanowiska, które wcześniej zajmowali (*Wiedereinstellungsanspruch*). [...]. Władze państwowe i komunalne były zobowiązane do obsadzania co najmniej 20% stanowisk urzędnikami z tamtego kręgu [...]. Co prawda dokładne liczby nie są znane, jednak zakłada się, że ponad milion urzędników III Rzeszy, gestapowców i żołnierzy zawodo-

<sup>16</sup> Zob. H. Kurzke, *Thomas Mann: Ein Porträt für seine Leser*, München 2009, s. 175.

<sup>17</sup> Zdaniem G. Kellera niewiele jest w Niemczech opracowań w miarę obiektywnie oceniających niemiecką przeszłość nazistowską dotyczącą zbrodni przeciwko ludzkości, jak i „obciążającą Niemcy Zachodnie renazyfikację wkrótce po zakończeniu drugiej wojny światowej, kontynuowaną bez ograniczeń od 23 maja 1949 r. Tak więc istnieje «podwójna wina», którą naród zachodnioniemiecki i jego instytucje obciążyły sobie – wina, której nie odpokutowano i której nie «splacono» (*die bisher nicht aufgearbeitet und getilgt wurde*). Twierdzenie, że niemieckie instytucje poradziły sobie z przeszłością nazistowską jest fikcją – parlamenty, rząd federalny, rządy krajów związkowych i wymiar sprawiedliwości najczęściej po prostu ignorowały zarządzenia zwycięskich mocarstw, między innymi Umowę Poczdamską z 2 sierpnia 1945 r. Partie: CDU, CSU, FDP, DP i BHE były za tę renazyfikację odpowiedzialne” (G. Keller, *Die Schuld der Deutschen: Die von bestimmten staatstragenden Parteien vorgetäuschte deutsche Vergangenheitsbewältigung*, Norderstedt 2015, obwoluta). Już w 1947 r. E. Kogon w artykule *Prawo do politycznej pomyłki* przestrzegał: „Sposób, w jaki próbuje się przez ostatnie dwa lata uwolnić naród niemiecki od narodowego socjalizmu i militaryzmu, przyczynił się znacznie do chaotycznego stanu, w jakim się obecnie znajdujemy. Rezultatem na razie jest (każdy ekspert to wie) bardziej renazyfikacja niż denazyfikacja. Złe języki mówią: «Odkąd zaczęło świecić demokratyczne słońce, stajemy się coraz bardziej brązowi». Niemieckie niedociągnięcia i błędy sojuszników dopełniały się, jakby były skoordynowane [...]. Hitler nie żyje, ale żyje; armia nazistowska jest rozbita, ale jej duch działa (nie tylko duch). Więc co zostało zdenazyfikowane? Aparat, a i to jest niepewne, bo często z fatalnymi skutkami. Ten stan został spowodowany użytymi i nadal stosowanymi metodami. We wszystkich czterech strefach są one różne, ale rezultat jest wszędzie podobny” (*Das Recht auf den politischen Irrtum*, [http://webcache.googleusercontent.com/search?q=cache:Y8ggTuX46K0J:www.ikvu.de/fileadmin/user\\_upload/PDF/Eugen\\_Kogon\\_Das\\_Recht\\_auf\\_den\\_politischen\\_Irrtum\\_1947.pdf+&cd=1&hl=de&ct=clnk&gl=pl](http://webcache.googleusercontent.com/search?q=cache:Y8ggTuX46K0J:www.ikvu.de/fileadmin/user_upload/PDF/Eugen_Kogon_Das_Recht_auf_den_politischen_Irrtum_1947.pdf+&cd=1&hl=de&ct=clnk&gl=pl)).

<sup>18</sup> Gesetz über die Gewährung von Straffreiheit vom 11. November 1949, [http://www.documentarchiv.de/ddr/1949/straffreiheit1949\\_ges.html](http://www.documentarchiv.de/ddr/1949/straffreiheit1949_ges.html) oraz Gesetz über den Erlass von Strafen und Geldbußen und die Niederschlagung von Strafverfahren und Bußgeldverfahren vom 17. Juli 1954, Bundesgesetzesblatt, Nr. 21 (1954), s. 204, [https://www.bgbl.de/xaver/bgbl/start.xav?start=%2F%2F%5B%40attr\\_id%3D%27bgbl154021.pdf%27%5D#\\_bgbl\\_%2F%2F%5B%40attr\\_id%3D%27bgbl154021.pdf%27%5D\\_1517766519028](https://www.bgbl.de/xaver/bgbl/start.xav?start=%2F%2F%5B%40attr_id%3D%27bgbl154021.pdf%27%5D#_bgbl_%2F%2F%5B%40attr_id%3D%27bgbl154021.pdf%27%5D_1517766519028)

wych Wehrmachtu znalazło ponowne zatrudnienie w sektorach publicznych, a wśród nich przypuszczalnie dziesiątki tysięcy ludzi bardzo obciążonych politycznie<sup>19</sup>. Nawet najwyższe stanowiska w polityce, administracji i wymiarze sprawiedliwości były otwarte dla osób, których przeszłość niepozabawiona była „kłopotliwego ciężaru” z czasów nazistowskich<sup>20</sup>. Federalne Ministerstwo Sprawiedliwości i Federalny Trybunał Sprawiedliwości stanowczo podkreślały teraz, że niedopuszczalne jest dalsze stosowanie Control Council Law No. 10 z 20 grudnia 1945 r., zgodnie z którym sądy norymberskie wydawały wyroki za nazistowskie zbrodnie<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> G. Keller, *Die Schuld der Deutschen...*, s. 165, 368–369. Tenże na s. 439 pisze: „Pierwszy rząd federalny i pierwszy parlament wykorzystał art. 131 Ustawy Zasadniczej, by dalszymi ustawami federalnymi umożliwić byłym nazistom (*inclusive* wielu nazistowskim zbrodniarzom) korzystanie z tego artykułu”. Zob. także *Geheime Staatspolizei*, [https://de.wikipedia.org/wiki/Geheime\\_Staatspolizei](https://de.wikipedia.org/wiki/Geheime_Staatspolizei) oraz J. Kiepe, *Zwischen Ahndungsbemühung und –behinderung. Das gesellschaftliche und rechtspolitische Umfeld bei Ermittlungen gegen ehemalige Gestapo-Mitarbeiter* [w:] K.-M. Mallmann, A. Angrick (red.), *Die Gestapo nach 1945: Konflikte, Karrieren, Konstruktionen*, Darmstadt 2009, s. 166–183.

<sup>20</sup> W 1965 r. zaprezentowano w Berlinie Wschodnim *Braunbuch. Kriegs- und Naziverbrecher in der Bundesrepublik – in Staat, Wirtschaft, Verwaltung, Armee, Justiz, Wissenschaft* [Brunatna księga. Zbrodniarze wojenni i nazistowscy w Republice Federalnej – w państwie, gospodarce, administracji, wojsku, wymiarze sprawiedliwości, nauce]. „W pierwszej edycji wymieniono 1800 aktualnych liderów biznesu, polityków i czołowych urzędników Republiki Federalnej Niemiec oraz stopnie, które mieli w SS i zajmowane funkcje w nazistowskich urzędach, w trzeciej edycji z 1968 r. nawet ponad 2300 osób – w tym 15 ministrów i sekretarzy stanu, 100 generałów i admirałów Bundeswehry, 828 sędziów, prokuratorów i wysokich urzędników sądowych, 245 wyższych urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz 297 wyższych funkcjonariuszy policji i pracowników konstytucyjnych organów ochrony. Informacje zostały szczegółowo udokumentowane oświadczeniami i cytatami z archiwów sądowych, wojskowych i Gestapo, częściowo z faksymiliami w obciążających dokumentach” (V. Nees, *Kriegs- und Naziverbrecher in der frühen Bundesrepublik*, <https://www.wsws.org/de/articles/2015/07/04/brau-j04.html>). W odpowiedzi na te publikacje pojawiły się podobne w Berlinie Zachodnim i RFN, dotyczące narodowo-socjalistycznej przeszłości państwowych i partyjnych przedstawicieli NRD (zob. *Braunbuch*, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Braunbuch>). W żadnym „innym bońskim ministerstwie nie było po 1949 r. tylu zatrudnionych byłych członków NSDAP jak w Ministerstwie Sprawiedliwości. W 1973 r. w tym bońskim Ministerstwie było 170 kierowników wydziałów, podwydziałów i sekcji. 53% z nich to byli członkowie NSDAP”. To konkluzja niezależnej komisji naukowej ogłoszona w dokumencie „Die Akte Rosenberg”. Co piąty „z tych 170 prawników na kierowniczych stanowiskach w Ministerstwie Federalnym to były członek SA, a 16% z nich pracowało we wcześniejszym Ministerstwie Sprawiedliwości Rzeszy. Według raportu liczba byłych członków NSDAP zatrudnionych w ministerstwie w badanym okresie 1949/1950–1973 r. wynosiła średnio znacznie ponad 50%, a były departamenty ministerstwa, w których zatrudnionych ich było w niektórych okresach nawet ponad 70%”. Miało to fatalne konsekwencje. „Obciążało, utrudniało i opóźniało nowy demokratyczny początek. Wiele przepisów prawnych zostało tylko powierzchownie «zdenazyfikowanych». Do dziś w aktach prawnych można znaleźć sformułowania i idee wywodzące się z okresu przedwojennego. Federalne Ministerstwo Sprawiedliwości pomogło ludobójcom i zbrodniarzom wojennym, systematycznie zapobiegając, by ich oskarżono” (dpa, sk, *Viele Nazi-Juristen zogen direkt ins Bundesjustizministerium um*, <http://www.zeit.de/wissen/geschichte/2016-10/nationalsozialismus-bonner-republik-bundesjustizministerium-akte-rosenburg>; zob. także APA/AFP, *Nazi-Juristen dominierten nach 1945 deutsches Justizministerium*, <https://diepresse.com/home/zeitgeschichte/5099217/NaziJuristen-dominierten-nach-1945-deutsches-Justizressort>).

<sup>21</sup> Alianci opracowali Statut Londyński dla Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze. Później został on przejęty do ustawy nr 10 Sojuszniczej Rady Kontroli (Control Council Law No. 10). W 1949 r. istniała możliwość przejścia i stosowania w RFN zawartego w Control Council Law No. 10 prawa międzynarodowego, jako prawa specjalnego i ustanowienia specjalnych sądów. Tak się nie stało, a pierwsze

23 maja 1949 r. weszła w życie Ustawa Zasadnicza dla Republiki Federalnej Niemiec. W niej znajduje się art. 102: „Die Todesstrafe ist abgeschafft“ (Kara śmierci została zniesiona)<sup>22</sup>.

\*\*\*

Obie amnestie, w 1949 r. i 1954 r., wyraźnie przeczyły zasadzie denazyfikacji i stawały uspokojenie polityczne nad sprawiedliwością. Nic już nie stanowiło zagrożenia dla emerytur i innych świadczeń dla osób z mroczną przeszłością, ponieważ w 1949 r. Spruchkammer<sup>23</sup> przestała istnieć i nikt nie mógł teraz decydować o tym, kto był głównym winowajcą, kto winnym, a kto „tylko” zwolennikiem nazizmu.

Do końca lat 50. dzięki poprawce do art. 131 Ustawy Zasadniczej świadczenia emerytalne weteranów Waffen-SS były krok po kroku dostosowywane do emerytur byłych żołnierzy Wehrmachtu. Jednak nie do końca były takie same. Dlatego głównym celem Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Członkom byłej Waffen-SS (HIAG)<sup>24</sup> stały się starania o całkowite prawne zrównanie ich uprawnień z emeryturami byłych wermachtowców<sup>25</sup>. W tym czasie obie główne partie, CDU i SPD, walczyły o głosy także weteranów Waffen-SS. Wpływ, jaki HIAG miało na polityków, opierał się jednak przede wszystkim na blefie tej organizacji. Kuszono polityków głosami milionów ich członków, podczas kiedy w Niemczech Zachodnich żyło wówczas ok. 250 tys. weteranów Waffen-SS, zaś jedynie 8% z nich było członkami HIAG. Blef się jednak udał. W zamian za obietnice poparcia obie główne partie umożliwiły byłym esesmanom członkostwo w swoich szeregach i pomogły im uzyskać dalsze przywileje emerytalne. Dopiero

---

regulacje z 30 maja 1956 r. znoszące prawo okupacyjne (BGBl I.P. 437) uchyliły także Control Council Law No. 10 (zob. P. Reichel, *Vergangenheitsbewältigung in Deutschland: Die Auseinandersetzung mit der NS-Diktatur in Politik und Justiz*, München, 2001, s. 24–25, 180–181). Także G. Keller, *Die Schuld der Deutschen...*, s. 369–370.

<sup>22</sup> Grundgesetz für die Bundesrepublik Deutschland, <https://www.bundestag.de/gg>

<sup>23</sup> Spruchkammer (Izba Orzeczeń) to instytucja podobna do sądu, działająca od 1946 r. w zachodnich sektorach okupacyjnych Niemiec, w której nieobciążeni lub nieznacznie obciążeni nazistowską przeszłością prawnicy i ławnicy wydawali wyroki w sprawach osób zaangażowanych w narodowy socjalizm, orzekając na podstawie przyjętej 5 marca 1946 r. Gesetz Nr. 104 zur Befreiung von Nationalsozialismus und Militarismus, <http://www.verfassungen.ch/de/bw/wuertt-b-befreiungsgesetz46.htm>, która przewidywała pięć kategorii podejrzanych: 1. Główni winni (zbrodniarze wojenni), 2. Obciążeni (aktywiści, militariści i beneficjenci), 3. Obciążeni w mniejszym stopniu (grupa w zawieszeniu), 4. Współpodążający, 5. Uwolnieni od zarzutów (zob. *Spruchkammerverfahren*, <https://de.wikipedia.org/wiki/Spruchkammerverfahren>).

<sup>24</sup> HIAG – Hilfsgemeinschaft auf Gegenseitigkeit der Angehörigen der ehemaligen Waffen-SS. Generalmajor Waffen-SS K. Meyer, od 1959 r. przewodniczący tej organizacji, został w 1945 r. skazany za zbrodnie wojenne na karę śmierci, którą w następnym roku zamieniono na karę dożywotniego więzienia. W 1954 r. został ułaskawiony. Kiedy po zwolnieniu przybył do Niederkrüchten, gdzie mieszkała jego żona, powitano go paradą z pochodniami, chórem kościelnym i kapelą straży pożarnej. Zob. K. Wilke, *Die „Hilfsgemeinschaft auf Gegenseitigkeit“ (HIAG) 1950–1990*, Paderborn 2011, s. 328–330, 339–344. Także Kurt Meyer (SS-Mitglied), [https://de.wikipedia.org/wiki/Kurt\\_Meyer\\_\(SS-Mitglied\)](https://de.wikipedia.org/wiki/Kurt_Meyer_(SS-Mitglied))

<sup>25</sup> Zob. K. Wilke, *Die „Hilfsgemeinschaft...“*, s. 59, 110–111.

w 1981 r., najpierw SPD, a później także CDU postanowiły, że nie mogą już oni należeć do tych partii<sup>26</sup>.

Od lat pięćdziesiątych byli członkowie Waffen-SS mają prawo do emerytur i rent nazywanych „rentą dla ofiar”, a okres członkostwa w Waffen-SS wliczany jest do okresu zatrudnienia.

20 marca 1993 r. niemiecki magazyn telewizyjny „Panorama”<sup>27</sup> poinformował o wypłatach rent dla ofiar wojny byłym łotewskim członkom Waffen-SS. Są wśród nich osoby, które były członkami Waffen-SS Łotewskich Batalionów Pomocniczej Służby Policyjnej<sup>28</sup>, uczestniczących w latach 1941–1943 w masowych egzekucjach<sup>29</sup>.

9 grudnia 1998 r. także w judykaturze niemieckiej zaakceptowano, że również obco-krajowcy walczący w formacjach SS mają prawo do emerytury i rent dla ofiar wojny<sup>30</sup>.

<sup>26</sup> Zob. R. Binkowski i K. Wiegrefe, *Brauner Bluff*, <http://www.spiegel.de/spiegel/print/d-81015408.html>

<sup>27</sup> Zob. *Die 4 panorama-Berichte: Opferrenten für Kriegsverbrecher und Nazis*, <http://www.anstageslicht.de/themen/rechtsradikalismus/opferrenten-fuer-kriegs-und-naziverbrecher/die-4-panorama-berichte-opferrenten-fuer-kriegs-und-naziverbrecher-und-nazis/>; zob. także JHD/JL, *Chronologie eines ausgeblendeten Themas: Zusatzrenten für ehemalige Nazis und SS-Leute*, <http://www.anstageslicht.de/themen/rechtsradikalismus/opferrenten-fuer-kriegs-und-naziverbrecher/chronologie-zusatzrenten-fuer-nazis-und-ss-leute/>; *NS-Täter erhalten weiterhin Opferrente*, <https://daserste.ndr.de/panorama/aktuell/NS-Taeter-erhalten-weiterhin-Opferrente,kriegsopferrente102.html> Po wielomiesięcznym dochodzeniu J. Goetz i V. Steinhoff, dziennikarze magazynu telewizyjnego „Panorama”, przedstawili niewyobrażalne i cyniczne „marnotrawstwo pieniędzy”: „Wszyscy mówią o emeryturach – my też. Gdyby Adolf Hitler nadal dzisiaj żył, mógłby otrzymać tak zwaną «rentę dla ofiar wojny» oprócz swojej normalnej emerytury. Tak, dobrze słyszeliście, zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem byłby ofiarą, ponieważ został ranny podczas zamachu, a za to otrzymałby pieniądze, prawdopodobnie kilka tysięcy marek miesięcznie – naszych pieniędzy z podatków. Te renty dla ofiar wojny otrzymuje wiele żyjących nazistowskich przestępców lub ich krewni. U nas w Niemczech, sprawcy nie tylko często byli oszczędzani przez powojenną sprawiedliwość, ale także uznani za ofiary i z tego powodu są nadal nadzwyczaj dobrze opłacani” (J. Goetz i V. Steinhoff, *Steuermilliarden für Naziverbrecher – Deutsches Recht macht Täter zu Opfern*, <http://daserste.ndr.de/panorama/archiv/1997/Steuermilliarden-fuer-Naziverbrecher-Deutsches-Recht-macht-Taeter-zu-Opfern,erste6952.html>).

<sup>28</sup> Lettischen Hilfspolizei-Bataillonen, lettische Hilfspolizei des SD, lettischer Selbstschutz, lettische Polizeibataillon 21, lettische Hilfseinheit: Kommando Arājs.

<sup>29</sup> W trosce o pamięć historyczną przypomnijmy: w obozie dla jeńców wojennych w Zedelgem (Belgia) internowano w 1945 r. około 12 tys. żołnierzy należących do Legionu Łotewskiego SS. Już 28 grudnia założyli oni Organizację „Daugavas Vanagi”. W 1952 r. organizacja zaproponowała 16 marca jako dzień pamięci dla poległych. Rząd Łotwy ustanowił ten dzień w 1998 r. świętem narodowym (*Lettische SS-Verbände*, [https://de.wikipedia.org/wiki/Lettische\\_SS-Verb%C3%A4nde](https://de.wikipedia.org/wiki/Lettische_SS-Verb%C3%A4nde)). Zob. także Ch. Humbs i M. Pohl, *Rentenskandal: Jüdische Opfer kämpfen um Anerkennung, SS-Leute kassieren ab*, [https://www.rbb-online.de/kontraste/ueber\\_den\\_tag\\_hinaus/diktaturen/rentenskandal--juedische-opfer-kaempfen-um-erkennung--ss-leute.html](https://www.rbb-online.de/kontraste/ueber_den_tag_hinaus/diktaturen/rentenskandal--juedische-opfer-kaempfen-um-erkennung--ss-leute.html)

<sup>30</sup> Zob. Urteil des Bundessozialgerichts Kassel v. 9.12.1998 – Az: B 9 V 4697 R: Versorgung nach dem BVG für kriegsbeschädigte ausländische Angehörige der Waffen-SS, [http://webcache.googleusercontent.com/search?q=cache:WXFkPLSMoYgJ:www.anstageslicht.de/fileadmin/user\\_upload/Geschichten/Opferrenten\\_fuer\\_Kriegs-\\_und\\_Naziverbrecher/Urteil\\_BSG091298\\_BVG\\_WaffenSS.pdf+&cd=1&hl=de&ct=clnk&gl=at](http://webcache.googleusercontent.com/search?q=cache:WXFkPLSMoYgJ:www.anstageslicht.de/fileadmin/user_upload/Geschichten/Opferrenten_fuer_Kriegs-_und_Naziverbrecher/Urteil_BSG091298_BVG_WaffenSS.pdf+&cd=1&hl=de&ct=clnk&gl=at); zob. także dw, *Deutsche Renten an belgische SS-Freiwillige*, [https://www.focus.de/politik/ausland/deutsche-renten-an-belgische-ss-freiwillige\\_id\\_10351274.html](https://www.focus.de/politik/ausland/deutsche-renten-an-belgische-ss-freiwillige_id_10351274.html); oraz (AFP), *Belgien fordert Ende deutscher Zahlungen an NS-Kollaborateure*, <https://www.tagesspiegel.de/politik/renten-fuer-kriegsopfer-belgien-fordert-ende-deutscher-zahlungen-an-ns-kollaborateure/24019868.html>

Przez dziesiątki lat członkostwo w SS lub Waffen-SS nie było powodem do odmowy jakichkolwiek świadczeń. Dopiero od 1998 r. zgodnie z Federalną Ustawą o Opiece Zdrowotnej (dalej: BVG) osobom, które w okresie narodowego socjalizmu łamały zasady człowieczeństwa, można odmówić lub cofnąć te i inne świadczenia, w szczególności rentę dla ofiar wojny.

„W jakiś sposób uczciwiej byłoby, ponad 70 lat po zbrodniach nazistowskich, nie karać ostatnich przestępców, którzy przetrwali do dziś dzięki biologicznemu zrządzeniu losu. Uczciwiej względem – w dużej mierze pomijanemu – prawnemu uregulowaniu problemu Holokaustu, uczciwiej także pod względem jednego z największych powojennych skandali: niezliczonych miliardów na tzw. renty dla ofiar wojny, które zapłaciliśmy bojownikom Hitlera. W przeciwieństwie do tego dużo mniej kosztowały nas odszkodowania dla prawdziwych ofiar, czyli ocalonych z Holokaustu. Kiedy «Panorama» rozpoczęła badania w 1993 r., sami nie mogliśmy uwierzyć, że fakt ten przez dziesięciolecia pozostawał tajemnicą. Być może przyczyniła się do tego orwellowska słowna osłona mgielna, ponieważ to, co nazywane było rentą dla ofiar, nie miało nic wspólnego ani z «ofiarami», ani z «rentą». Bardziej trafny byłby termin « premia za odstrzeliwanie Żydów », ponieważ była to jednostronna i nieuwzględniająca żadnych kryteriów wypłata przez państwo bojownikom Hitlera – począwszy od zwykłego żołnierza Wehrmachtu, a kończąc na masowym mordercy i jego krewnych»<sup>31</sup>. Nawet Marion Freisler (zm. w 1997 r.), wdowa po prezydencie Trybunału Ludowego, fanatycznym naziście, Rolandzie Freislerze, dostała taką emeryturę, również Lina Heydrich (zm. w 1985 r.), wdowa po Reinhardzie Heydrichu, szefie Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, jednym z głównych współodpowiedzialnych za Holokaust, a także wielu strażników obozów koncentracyjnych.

„Zasady odszkodowań dla sprawców i ofiar są wyjątkowo nierówne. Podczas gdy byli żołnierze Wehrmachtu i członkowie Waffen-SS, a więc także strażnicy obozów koncentracyjnych otrzymywali «rekompensatę» zgodnie z BVG: 1. na zawsze, 2. na całym świecie i 3. bez względu na odniesione rany, to na gruncie Federalnej Ustawy o Odszkodowaniach (BEG), w odniesieniu do osób, które przeżyły obóz koncentracyjny, istotne są trzy obserwacje: 1. Wypłata rekompensat skończyła się w zasadzie w 1969 r. (po czym nastąpiły łatania po-rekompensacyjne, które doprowadziły do ogólnego narzekania, że «Żydzi-nie-mają-nigdy-dosyć» [choć pewne świadczenia wypłacano potem nie tylko Żydom – uw. nasza]), 2. Rekompensaty te wypłacano do 1969 r. tylko osobom mieszkającym na «wolnym Zachodzie», 3. Komuniści i osoby niepasujące do «interesów Federalnych Niemiec» nie dostali nic»<sup>32</sup>.

<sup>31</sup> V. Steinhoff, *Kommentar: Regierung bleibt bei Opferrente konsequent*, <https://daserste.ndr.de/panorama/aktuell/Ehrlich-Weiter-Opferrente-fuer-Massenmoerder,kriegsopferrente104.html>

<sup>32</sup> Zob. także V. Steinhoff, *Kommentar: Regierung bleibt bei Opferrente...*: „Podczas procesu sędziów w Norymberdze Schlegelberger zaliczał się do grona głównych oskarżonych. Został skazany na dożywocie za

\*\*\*

Od zakończenia wojny poufne akta NSDAP znajdowały się w strzeżonym przez Amerykanów kompleksie budynków Document Center w Berlinie. Dopiero w lecie 1994 r. po uciążliwych i ciągnących się negocjacjach Niemcy przejęli to archiwum: 20 milionów akt. Do tej pory uważano, że to USA opóźniało przekazanie akt. Tak właśnie tłumaczyło to niemieckie MSZ. W rzeczywistości Amerykanie byli gotowi przekazać te akta już w 1967 r. Negocjacje w sprawie warunków ich przekazania nie powiodły się z powodu taktyki przeciągania rozmów przez zachodnioniemieckie władze. Gdy w 1989 r. partia Zielonych przeforsowała w Bundestagu uchwałę mającą na celu wywarcie presji na rząd w celu przejęcia tych akt, MSZ posunęło się do tego, że zwróciło się do USA z prośbą o prowadzenie podwójnej gry. Malte Herwig, dziennikarz poszukujący materiałów do swojej książki, natknął się na sprawozdanie z lutego 1990 r., w którym berlińska ambasada USA informuje swój rząd o tym, że niemiecka delegacja zażąda bezkompromisowego i natychmiastowego zwrotu akt przechowywanych w Document Center, ale tylko dla pozorów. W rzeczywistości zachodnioniemiecki MSZ oczekuje jednoznacznej odmowy, by móc „odpowiednio” poinformować o tym parlament. Powodem tej gry było to, że strona niemiecka obawiała się zdemaskowania ówczesnych niemieckich przywódców politycznych, którzy przed 1945 r. byli członkami NSDAP<sup>33</sup>.

\*\*\*

W styczniu 1998 r. wszedł w życie nowy § 1a Federalnej Ustawy Emerytalnej. Dopiero on uwzględniał to, „że osoby, które naruszyły zasady człowieczeństwa w czasach nazistowskich, powinny zostać pozbawione renty dla ofiar wojny. W trakcie wdrażania nowego unormowania Centrum Szymona Wiesenthala zidentyfikowało ponad 70 tys. osób, którym należałoby odebrać rentę dla ofiar wojny. Jednak do chwili obecnej tylko 99 osobom odebrano uprawnienie do takich rent – zapewne dlatego postawiono pytanie dotyczące przyczyn tak dużej rozbieżności. Dwaj historycy, Stefan Klemp i Martin Hölzl, wyjaśnili nie tylko to, lecz zbadali również genezę tego prawa i jego praktyczne wdrożenie w latach 1998–2013<sup>34</sup>.

---

współdział w przygotowaniu zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. W roku 1950 74-letni Schlegelberger został zwolniony z więzienia z powodów zdrowotnych. Przez kolejne lata pobierał emeryturę w wysokości 2894 marek (dla porównania: średnia miesięczna płaca w Niemczech wynosiła w tym czasie 535 marek)”. Zmarł w 1970 r. (zob. *Franz Schlegelberger*, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Franz\\_Schlegelberger](https://pl.wikipedia.org/wiki/Franz_Schlegelberger)).

<sup>33</sup> Por. rls, *Regierung verzögerte Rückgabe von NS-Akten*, <http://www.spiegel.de/politik/deutschland/bundesregierung-verzoegerte-jahrzehntelang-rueckgabe-von-ns-akten-a-898138.html>; K. Tichomirowa, *Die Flakhelfer am Kabinettschisch*, <http://www.fr.de/politik/zeitgeschichte/zweiterweltkrieg/berlin-document-center-die-flakhelfer-am-kabinettschisch-a-687552>

<sup>34</sup> *Forschungsbericht Die Neufassung des § 1a Bundesversorgungsgesetz (BVG): Streichung von Kriegsofferrenten für NS-Täter*, <http://www.bmas.de/DE/Service/Medien/Publikationen/Forschungsberichte/fb472-schlussbericht.html> Tamże na s. 11–12: „Badania wykazały, że rozbieżność między przesłanymi przez SWC

Tak zakończyła się ostatnia próba zachowania pozorów przyzwoitości przez Niemcy. Wiele ofiar nazizmu nadal daremnie czeka na odszkodowania, a byli naziści w dalszym ciągu otrzymują renty dla „ofiar wojny”.

Prawdziwe są więc dramatyczne obserwacje R. Giordano<sup>35</sup>: Żyjemy w kraju, „który popełnił największą w historii zbrodnię na milionach zabijanych jak insekty poza frontem i który dokonał największej reintegracji sprawców. Z nielicznymi wyjątkami nie tylko uniknęli oni kary, ale mogli bez szwanku kontynuować swoje kariery. Brzmi to jak historyczny żart, ale elita Republiki Federalnej Niemiec do lat siedemdziesiątych była w dużej mierze identyczna z elitą hitlerowskich Niemiec [...]. I tak upiekło im się. Całej rzeszy sprawców od dołu do góry, od robotników-morderców w obozach koncentracyjnych, najniższych ogniwach w łańcuchu przemysłowo napędzanego seryjnego i masowego ludobójstwa, do pomysłodawców Auschwitz w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy, dachu aparatu eksterminacyjnego”<sup>36</sup>.

[Centrum Szymona Wiesenthala z siedzibą w Los Angeles – uw. nasza] nazwiskami, a nielicznymi pozbawieniami [praw do renty dla ofiar wojny – uw. nasza] wynikała z kilku przyczyn: przede wszystkim SWC przedstawiło nazwiska osób, które według Centrum naruszyły w okresie nazistowskim zasady człowieczeństwa lub praworządności. Jednakże SWC nie było wiadome, czy osoby te kiedykolwiek otrzymały renty dla ofiar wojny. Ponadto niektóre z tych osób lub ich wdowa/wdowiec już zmarły. Także ograniczenia prawne, braki kadrowe i brak środków finansowych spowodowały duże wydłużenie prac kontrolnych przez Centralne Biuro Krajowych Władz Sądowych ds. Badania Zbrodni Narodowego Socjalizmu w Ludwigsburgu (ZStL), które miało odgrywać kluczową rolę w wprowadzaniu § 1a ustawy w życie [...]. Istotną przyczyną opóźnień było też wcześniejsze zrezygnowanie z digitalizacji głównej kartoteki z danymi osobowymi oskarżonych, znajdującej się w ZStL. Zamiast tego digitalnie zapisane pliki zawierały jedynie nazwiska podejrzanych, co oznaczało barierę nie do pokonania dla urzędów, centralnego biura w Ludwigsburgu i prokuratorów. Wynikiem tego był bardzo niski wskaźnik «trafień». Kolejną przyczyną niewielkiej liczby utraty praw do wypłat była odmienna interpretacja § 1a BVG przez SWC, właściwe organy i sądownictwo [...]. Pomimo wysokich obciążeń administracyjnych i wysokich kosztów związanych z wdrożeniem nowego § 1a BVG [...] podkreślano, że „przepis ten był uzasadnionym wysiłkiem prawnym mającym na celu ustanowienie sprawiedliwości dla ofiar narodowego socjalizmu. Każde pozbawienie prawa do renty jest bowiem wkładem do osiągnięcia historycznej sprawiedliwości. Jednak badanie dotyczące realizacji samego § 1a BVG [...] po raz kolejny „pokazuje zaniedbania polityki i wymiaru sprawiedliwości w odniesieniu do nazistowskich sprawców, szczególnie w latach 50. i 60. XX wieku, które dzisiaj można, dzięki § 1a BVG, tylko w ograniczonym zakresie korygować”. Zob. także *NS-Täter beziehen weiter „Opferrente“*, <http://daserste.ndr.de/panorama/aktuell/NS-Taeter-beziehen-weiter-Opferrente,kriegsopferrente100.html>; oraz § 1a BVG. Gesetz über die Versorgung der Opfer des Krieges (Bundesversorgungsgesetz - BVG), [http://www.lexsoft.de/cgi-bin/lexsoft/justizportal\\_nrw.cgi?xid=2909388,151](http://www.lexsoft.de/cgi-bin/lexsoft/justizportal_nrw.cgi?xid=2909388,151)).

<sup>35</sup> Niemiecki dziennikarz, publicysta, pisarz i reżyser. Autor m.in. książek: *Die zweite Schuld: oder von der Last, Deutscher zu sein*, Hamburg 1987 [Druga wina, czyli o ciężarze bycia Niemcem] oraz *Wenn Hitler den Krieg gewonnen hätte: Die Pläne der Nazis nach dem Endsieg*, Hamburg 1989 [Gdyby Hitler wygrał wojnę: plany nazistów po ostatecznym zwycięstwie].

<sup>36</sup> R. Giordano, *Vorwort* [w:] R. Misch, *Der letzte Zeuge: Ich war Hitlers Telefonist, Kurier und Leibwächter*, Zürich 2008, s. 33–34.

## Prawo do nieintegracji

O prawie do indywidualności, tożsamości, narodowości, etniczności, różnorodności, DNA nawet, napisano niemało. Ukorzeniano je w prawie natury lub prawach człowieka i oczywiście w różnorodnych konwencjach, traktatach, kartach, konstytucjach, ustawach zwykłych też. Rozważano kwestie fundamentalne i szczegółowe, dramatyczne, poważne inaczej, zdarzało się – rzadko, że humorystyczne. Oczywiście, że takie badania, analizy, spory są najczęściej pożyteczne.

Troska o prawo indywiduum do bycia indywiduum budzi uznanie, niekiedy tylko kontrowersje. Zastanawia nas i od czasu do czasu niepokoi co innego, choć pokrewnego.

Otóż podczas rozlicznych ostatnich laty debat i jeszcze częściej pseudodebat o losie uchodźców i emigrantów z Azji i Afryki na różne sposoby powtarzane są frazy albo frazesy o potrzebie ich integracji, wspieraniu ich integracji, niemożliwości lub barierach ich integracji, niebezpieczeństwie ich integracji *etc.*

Nie kwestionujemy prawa do integracji tych, którzy integrować się chcą. Rozumujemy motyw tych, którzy integracji Innych oczekują. Nie deprecjonujemy wartości integracji w ogóle, choć nie zachwycamy się nią *a priori* nie wiedząc, o integrację z czym chodzi.

Ale uważamy – nic w tym odkrywczego – że do praw człowieka należy prawo do nieintegracji, do bycia sobą we wszystkich przejawach, które mieszczą się w granicach prawa (choć chcielibyśmy dodać: godnego prawa).

Prawo do nieintegracji przysługuje na równi przybyszom i tuziemcom. Jeśli mają prawo tu, np. w Polsce, być jak tuziemcy, także przybysze mają prawo być sobą niemniej niż tuziemcy. Na przykład – niech od razu argument nasz będzie na pozór „ekstremalnym” – nie mówić po polsku<sup>37</sup>. Oczywiście inaczej, ale i nieco podobnie, jak głuchy tuziemiec<sup>38</sup>, który ma prawo nie nauczyć się polskiego języka

<sup>37</sup> Przykład, o którym dalej, wydaje się mniej niezwykły, ale ma tę wartość, że nie jest wymyślony. Troje z naszego autorskiego kwintetu spotkało przed laty w Warnie urodzoną tamże, około osiemdziesięcioletnią niewiastę, obywatelkę Bułgarii, z którą porozumiewaliśmy się przez tłumacza bułgarsko-tureckiego. Była Turczynką, żoną imama miejscowej dżamiji, czyli meczetu. Powiedziała nam, że nigdy w ludowej Bułgarii nie spotkała się z nieżyczliwością z powodu nieznamomości urzędowego języka. Nic dziwnego, w tamtych czasach demony narodowego szowinizmu były uśpione, potępiane. I w Bułgarii i nie tylko u nas obudziły się później.

<sup>38</sup> *A propos.* Podczas V Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Wychowanie w Rodzinie. Konteksty historyczne i współczesne. Rodzina i jej funkcje wychowawcze 1918–2018”, która odbyła się 26–28 maja 2018 r. w Szklarskiej Porębie, A. Michalczyk, N. Malik i M. Kocoń z Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie przedstawiły interesujący referat zatytułowany „Rodzeństwo głuche w rodzinie. Perspektywa SODA”. Usłyszeliśmy od nich, że głusi „dla osób słyszących są jak cudzoziemcy we własnym kraju”. Pisała o tym A. Irasiak, *Edukacja dwujęzyczna dla rozwoju językowego dzieci Głuchych w kontekście założeń edukacji międzykulturowej*, <http://forumoswiatowe.pl/index.php/czasopismo/article/viewFile/284/240>, s. 34: „Takie osoby stają się dla słyszącej większości obcymi, jakby cudzoziemcami we własnym kraju” (dostęp do stron internetowych wykorzystanych w tej części artykułu: 30.6.2018 r.).

migowego<sup>39</sup>. Co najwyżej będzie on ponosił tego konsekwencje, np. porozumiewał się przez tłumacza.

Sfera prawa do nieintegracji nie jest niczym ograniczona poza granicami wyznaczonymi przez porządek prawny. Porządek, który prawa do nieintegracji nie powinien ograniczać poza to, co jest doniosłym interesem państwa. Wymagającego choćby, aby urzędnicy, lekarze, policjanci, żołnierze znali język urzędowy kraju<sup>40</sup>, w którym pracują lub służą.

Inni, nie wyłączając tuziemców, mają prawo, tak jak Wódz Bromden, filmowy Indianin (bo książkowy ponoć pół-Indianin) z „Lotu nad kukułczym gniazdem”, nie mówić w ogóle albo dopóki nie pojawi się istotny ich zdaniem powód, np. chęć podziękowania za poczęstunek gumą „Juicy Fruit”.

Nieintegracja może dotyczyć rozlicznych sfer. Chyba nie sposób konstruować szczególnych praw dla jej ochrony. Wystarczającymi winny się okazać cywilnoprawne instrumenty ochrony dóbr osobistych. Codzienny respekt dla nieintegracji wymaga budzenia świadomości, kształtowania zwyczajów i kultury, potem przyjdzie czas na tradycję, daj Boże.

*In casu*, może nie tak rzadko, prawo do nieintegracji bronić będzie i innych podstawowych wartości. Wtedy, gdy którąś z tych wartości zintegrowani będą mieli za nic, jeśli nie w pogardzie.

## Kontrpośrednik

Byłem zdecydowany kupić to mieszkanie. Miało rozliczne zalety. Przypadkiem (nie ma przypadków) przechodziłem obok, gdy dekarz uzupełniał brakujące dachówki. Nie było powodu, ale zagadnąłem go. „Łaty sito, gwoźdźnia wbić nie ma w co, ale administracja płaci, to wbijamy. Wieżba jeszcze ujdzie...”. Na to krzyknął z okna mój niedoszły sąsiad, chyba nie abstynent: „Wieżba jeno wisi, dołem całkiem zgnita, pewnie już

---

Nadto M. Świdziński, *Głusi – milczący cudzoziemcy: ich historia, język(i), kultura*, wykład na IX Festiwalu Nauki na Uniwersytecie Warszawskim, 25 września 2005 r., który jest twórcą terminu „głusi cudzoziemcy” (zob. J. Kowal, M. Jura, M. Januszewicz, *Różnice w nauczaniu języka polskiego jako obcego słyszących cudzoziemców i głuchych Polaków*, <http://www.ifp.uni.wroc.pl/data/files/pub-10146.pdf>, s. 74 przyp. 1 i s. 75-76, gdzie część pt. „Język polski jako obcy dla głuchych – założenia”). Wszystkie te bibliograficzne wskazówki zawdzięczamy życzliwości N. Malik, za co jej serdecznie dziękujemy.

<sup>39</sup> Por. art. 4 ust. 1 ustawy z 19 sierpnia 2011 r. o języku migowym i innych środkach komunikowania się (Dz. U. z 2017 r., poz. 1824), zgodnie z którym m.in. osoba głucha „ma prawo do swobodnego korzystania z wybranej przez siebie formy komunikowania się”, z czego jasno wynika, że może z tego prawa nie skorzystać; zob. także art. 18 ust. 1 tej ustawy.

<sup>40</sup> Zob. nadto np. art. 211 ust. 1 pkt 3 i ust. 3–4 oraz art. 214 ust. 1 pkt 1 ustawy z 12 grudnia 2013 r. o cudzoziemcach (Dz. U. z 2018 r., poz. 2094 ze zm.).

w tym roku siądzie. Wtedy boczna ściana runie. Byle tylko nie być w domu! Ja mieszkam w socjalnym, dadzą mnie inne...”<sup>41</sup>.

Byłem zdecydowany kupić to mieszkanie. Miało rozliczne zalety. Pośrednik zapewniał, że możliwe jest zainstalowanie grzejników i pieca gazowego zamiast dotychczasowego ogrzewania elektrycznego. Przez przypadek (nie ma przypadków) zagadnęła mnie na schodach staruszka: „U kominiarza pan był?” „A po co?”, zapytałem i usłyszałem: „Ja się tam wtrącać nie będę...”. Po takim *dictum* z niemałym trudem dotarłem do kominiarza. Dowiedziałem się, że nie ma wolnego szybu kominowego – ten „mój” został wiele lat temu nielegalnie zajęty przez właścicielkę innego lokalu, która od reszty właścicieli wynajęła nikomu niepotrzebną piwnicę i prowadzi w niej bar. Mogę się z nią sądzić, ale na razie będę ogrzewał tym, co jest. Za 900 zł miesięcznie.

Byłem zdecydowany kupić to mieszkanie. Miało rozliczne zalety. Przypadkiem (nie ma przypadków) pokazano mi to, co dostępne na Google Street View. Okazało się, że zachwalany przez pośrednika dach pokryty jest nową dachówką tylko z jednej strony. Z drugiej, niewidocznej z dołu, bo przylegającej do wysokiej, starej kamienicy, dach jest niczym szwajcarski ser.

Byłem zdecydowany kupić to mieszkanie. Miało rozliczne zalety. Przypadkiem (nie ma przypadków) pomagała mi w wyborze córka. Sam nie widziałem powodu wychodzenia na balkon, zza szyby widziałem to samo. Marysia weszła na balkon i była na nim trochę za długo. Gdy po kwadransie zjeżdżaliśmy windą, powiedziała: „To jest dwieście metrów od trasy szybkiego ruchu z Dolnego Śląska do Szczecina i Berlina. Letnią nocą bez otwierania okien nie mógłbyś spać w nagrzanym za dnia bloku. Ale przejeżdżające tiry nie pozwolą ci zasnąć, ekrany akustyczne nic nie dadzą, bo mieszkanie jest na siódmym piętrze”.

Poszukiwania lokum trwały ponad pół roku. Przed „utopieniem” pieniędzy w mieszkanie, które się zawali, w którym za ogrzewanie będę płacił krocie, w którym dach będzie przeciekał albo, w którym bez środków nasennych nie zmrużę oka, uratował mnie przypadek (nie ma przypadków). I Marysia.

I wtedy pomyślałem, że zaoszczędziłbym wielomiesięcznej mitręgi, gdybym mógł wynająć kontrpośrednika. Czyli tego, komu wskażę wybrane mieszkania i któremu zapłacę za to, że mi o tych mieszkaniach i „okolicy” ukrywaną prawdę powie. Ukaże ich wady, zagrożenia, choćby tylko mankamenty. I każdą z wad *etc.*, możliwą do ustalenia przy dołożeniu należytej staranności przedsiębiorcy (art. 355 § 2 k.c.), udowodni lub uwiarygodni. Któremu zapłacę więcej za to, że mnie zrazi niż gdyby mnie nie zraził.

To, czego dociekałby kontrpośrednik, jest możliwe do sprecyzowania. Dotyczyłoby nie tylko stanu technicznego mieszkania i budynku (czym m.in. zajmują się wynajęci

<sup>41</sup> Jestem zmuszony dodać: tak słowa te brzmiały w oryginale, nie tylko wieźba.

niekiedy przez szukających mieszkań rzeczoznawcy budowlani), ale też sąsiedztwa. Li-bacji do rana. Chorego umysłowo, który ma prawo krzyczeć. Konfliktów we wspólnocie mieszkaniowej, które paraliżują bezsądowe podejmowanie doniosłych decyzji. Nawet informacji nie bez znaczenia dla niektórych o tym, kto się w mieszkaniu powiesił.

Koncept kontrpośrednika jest prosty, jeśli nie prostacki. Piszę o nim być może z niewiedzy, że inni i u nas uczynili to przede mną.

Nie wiem, czy istnieje rynek na takie usługi. Wymagające kwalifikacji szczególnych w porównaniu z tymi, które posiada wielu, jeśli nie większość pośredników.

Zapewne znalazłbym pośrednika, który zawarłby ze mną umowę o wskazanie i pośrednictwo w nabyciu mieszkania wolnego od określonych lub wszelkich możliwych do ustalenia wad<sup>42</sup>. Nie byłbym jednak spokojny o wartość tego świadczenia w sytuacji, gdy głównym, z reguły wyłącznym źródłem jego dochodów jest pośredniczenie w sprzedaży albo wynajmie nieruchomości<sup>43</sup>. Z czego wynika, że kontrpośrednik powinien się do „kontry” ograniczyć. I choć nadmiaru chętnych do kontrpośredniczenia zapewne nie będzie, to przynajmniej w dużych miastach solidny kontrpośrednik miałby chyba ręce pełne roboty. Co pewnie szybko zaowocowałoby konkurencją.

Większość poszukujących mieszkania będzie sobie dalej, gorzej lub lepiej, bez kontrpośrednika radzić. Przeprowadzać „dochodzenia”, rozpytywać staruszki, kominiarzy i pijacków. Oraz liczyć na przypadki (nie ma przypadków).

## Koń jaki jest (nie) każdy widzi

Zamiłowanie Polaków do koni jest powszechnie znane. W czasach I Rzeczypospolitej nasi wschodni sąsiedzi mawiali: „Lach bez konia jak ciało bez duszy”. Zawsze byliśmy dumni z naszej husarii i jeszcze dziś lubimy powoływać się na „ułanską fantazję”. Historia Polski nierozłącznie związana jest z końmi. I choć niekiedy z dumą wspominamy nieustraszoną polską kawalerię i pamiętamy jeszcze (bo przecież już raczej nie śpiewamy) o ułanach, którzy przybyli pod okienko, to jednak nie można oprzeć się wrażeniu, że mimo deklaracji miłości do przyjaciela-konia my, Polacy, koni już nie kochamy.

---

<sup>42</sup> Por. art. 180 ust. 3 zdanie pierwsze ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2018 r., poz. 2204 ze zm.). Także np. E. Bończak-Kucharczyk, *Ustawa o gospodarce nieruchomościami. Komentarz*, Warszawa 2018, s. 1287. Nadto np. E. Klat-Górska [w:] E. Klat-Górska, L. Klat-Wertelecka, *Ustawa o gospodarce nieruchomościami. Komentarz*, Warszawa 2015, s. 830–831; J. Jaworski [w:] J. Jaworski, A. Prusaczyk, A. Tułodziecki, M. Wolanin, *Ustawa o gospodarce nieruchomościami. Komentarz*, Warszawa 2017, s. 1155–1156.

<sup>43</sup> O tym, że czynności pośrednictwa mogą *in casu* polegać na wskazywaniu zamawiającemu także wad nieruchomości, pisze P. Wojciechowski [w:] P. Czechowski (red.), *Ustawa o gospodarce nieruchomościami. Komentarz*, Warszawa 2015, s. 822.

Pomimo iż w Polsce koniny się prawie nie jada, nasz kraj jest liczącym się eksporterem tego rodzaju mięsa w Europie<sup>44</sup>. Zagrożenie dla koni pojawia się także w nieoczekiwanych okolicznościach: coraz popularniejszym sposobem użytkowania koni jest jeździectwo uprawiane rekreacyjnie lub sportowo i każdy, kto pragnie spróbować swoich sił w siodle, w pierwszej kolejności kieruje kroki do szkoły jeździeckiej. Nierzadko los koni szkółkowych jest równie dramatyczny jak tych, które hoduje się „dla mięsa”.

Organizacje zatroskane o ochronę zwierząt od wielu lat próbują zwrócić uwagę na nienajlepszy los koni w Polsce. Jednym z takich działań była dyskusja podjęta w październiku 2016 r. przez Parlamentarny Zespół Przyjaciół Zwierząt w sprawie uhonorowania miejsca konia w historii Polski<sup>45</sup>. Poseł Paweł Suski z PO twierdził, że jednym z celów tego Zespołu jest „zwrócenie uwagi na los koni, które często są wciąż w haniebnym sposób wykorzystywane”<sup>46</sup>. Nie wszystkich takie argumenty przekonywały, również osoby związane z ochroną zwierząt podchodziły sceptycznie do tego pomysłu<sup>47</sup>. Jednakże uchwała nie miała mieć jedynie znaczenia symbolicznego. Kolejnym posunięciem byłoby wykreślenie unormowania dotyczącego konia z ustawy o organizacji hodowli i rozrodzie zwierząt gospodarskich<sup>48</sup>. Celem Zespołu była więc zmiana statusu konia na zwierzę towarzyszące, jak pies albo kot, co oznaczałoby znacznie szerszą ochronę i zakaz ich uboju<sup>49</sup>. Kolejną próbą wprowadzenia podobnych regulacji był projekt ustawy

<sup>44</sup> Według Prezesa Polskiego Związku Hodowców Koni Z. Jaworskiego chów „koni to niebagatelne źródło dochodu dla ponad 40 tys. drobnotowarowych gospodarstw rolnych w Polsce. Roczny przychód z tej produkcji w ostatnich latach wynosi ponad 200 mln zł” (*Koń zwierzęciem towarzyszącym*, <http://hejnakon.pl/?p=5259>, dostęp do stron internetowych wykorzystanych w tej części artykułu: 11.11.2017 r.); w „produkcji” koni rzeźnych wykorzystywane są rasy pogrubiane, w szczególności polski koń zimnokrwisty (zob. *Program hodowli koni zimnokrwistych*, Warszawa 2014, praca zbiorowa, s. 9, [http://pzhk.pl/wp-content/uploads/pr\\_hodow\\_zimn-2017\\_01\\_01.pdf](http://pzhk.pl/wp-content/uploads/pr_hodow_zimn-2017_01_01.pdf)).

<sup>45</sup> Dokument stanowił m.in., iż „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, przywołując wielowiekową obecność koni w budowaniu bezpieczeństwa i dobrobytu narodu polskiego, składa hołd Polkom i Polakom, którzy temu celowi poświęcili zdrowie i życie”. Kolejnym miało być ustanowienie pierwszej soboty i niedzieli maja weekendem „Aktywności Konnej” oraz zaliczenie konia do symboli narodowych.

<sup>46</sup> Zob. A. Karsińska, *Sejm chce oddać koniom hołd specjalną uchwałą. Koń by się uśmieł*, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1678100,1,sejm-chce-oddac-koniom-hold-specjalna-uchwala-kon-by-sie-uscimal.read>

<sup>47</sup> Zdaniem C. Wyszynskiego, prezesa Międzynarodowego Ruchu Na Rzecz Zwierząt *Viva!*, uchwała nie przyniosłaby żadnych istotnych zmian. Prezes był zdziwiony treścią tego aktu, w którym upatrywał raczej troskę o rozwój jeździectwa niż ochronę dobrostanu koni, zob. A. Karsińska, *op. cit.*

<sup>48</sup> Zgodnie z art. 2 pkt 1 lit. a) ustawy z 29 czerwca 2007 r. o organizacji hodowli i rozrodzie zwierząt gospodarskich (Dz. U. z 2017 r., poz. 2132) użyte w ustawie określenia oznaczają: „zwierzęta gospodarskie: [...] koniowate – zwierzęta gatunków: koń (*Equus caballus*) i osioł (*Equus asinus*) [...]”.

<sup>49</sup> Inicjatorzy podjęcia przez Sejm uchwały w sprawie uhonorowania konia spodziewali się, iż projekt może się niektórym środowiskom nie spodobać, a nawet stać się obiektem drwin. Tak też się stało. Uchwała nie została potraktowana poważnie i wzbudziła raczej śmiech niż rzeczową dyskusję. Na zbudowanie takiego klimatu wokół aktu znaczący wpływ mieli politycy PSL, a także hodowcy koni – nasz kraj jest liczącym się eksporterem końskiego mięsa w Europie. W związku z tym Polski Związek Hodowców Koni stanowczo zaprotestował przeciwko zmianie statusu prawnego konia, argumentując, iż spowodowałoby to „niewyobrażalne straty dla polskiego rolnictwa”.

obywatelskiej o ochronie humanitarnej domowych koni, osłów i mułów, zgłoszony przez Fundację TARA – Schronisko dla Koni<sup>50</sup>.

Czy jednak zmiana przepisów i usunięcie konia z kategorii zwierząt gospodarskich jest konieczne, aby zakwalifikować go nierzadko jako zwierzę towarzyszące? Moim zdaniem już na gruncie ustawy o ochronie zwierząt<sup>51</sup> koń posiada status zwierzęcia domowego, jeżeli spełnia przesłanki określone w art. 4 ust. 17 tejże ustawy. Zgodnie z tym przepisem przez zwierzęta domowe „rozumie się zwierzęta tradycyjnie przebywające wraz z człowiekiem w jego domu lub innym odpowiednim pomieszczeniu, utrzymywane przez człowieka w charakterze jego towarzysza [...]”. Dopiero ust. 18 tego artykułu odsyła w odniesieniu do pojęcia zwierząt gospodarskich do ich określenia w przepisach o organizacji hodowli i rozrodzie zwierząt gospodarskich, gdzie, o czym już wspominałam, wymieniono również konia.

Także orzecznictwo sądowe potwierdza pośrednio, iż także koń, w szczególności koń wierzchowy, może być już *legis latae* uznane za zwierzę domowe. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Łodzi, rozpatrując sprawę skargi Prokuratora Rejonowego na uchwałę Rady Miejskiej dotyczącą regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie

<sup>50</sup> Projekt ustawy o ochronie humanitarnej domowych koni, osłów i mułów przewidywał zmianę u.o.z. poprzez wprowadzenie zakazu uboju domowych koni, mułów i osłów w ubojniach, rzeźniach, gospodarstwach domowych i w innych miejscach, zakaz wywozu żywych koni, mułów i osłów na rzeź – w celach konsumpcyjnych – poza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, a także unormowania dotyczące konieczności pozbawienia życia tych zwierząt. Projekt przewidywał, iż konieczność taka powinna być potwierdzona orzeczeniem organów inspekcji weterynaryjnej – jako organów nadzoru sanitarnego, a zwierzęta mogłyby być uśmiercane wyłącznie poprzez poddanie ich zabiegowi uśpienia (zob. Fundacja Tara Schronisko Dla Koni, *Petycja przeciwko ubojowi i wywozowi polskich koni na rzeź!* [https://www.petycjeonline.com/petycja\\_przeciwko\\_ubojowi\\_i\\_wywozowi\\_polskich\\_koni\\_na\\_rze](https://www.petycjeonline.com/petycja_przeciwko_ubojowi_i_wywozowi_polskich_koni_na_rze)). Projekt ten został ostro skrytykowany przez Polski Związek Hodowców Koni z tych samych powodów, które podniesiono wobec poprzednich podobnych inicjatyw obrońców zwierząt. W argumentacji na czoło wysuwa się troska o interesy i źródło dochodu hodowców koni przeznaczonych na mięso (zob. *Stanowisko PZHK w sprawie projektu ustawy zgłoszonego przez Fundację Tara*, <https://www.pzhk.pl/2018/05/stanowisko-pzhk-w-sprawie-projektu-ustawy-zgloszonego-przez-fundacje-tara/>). Związek zwrócił także uwagę na problemy, jakie mogą się pojawić w konsekwencji całkowitej likwidacji uboju koni w kraju, za przykłady wskazując sytuację w Stanach Zjednoczonych w 2007 r. oraz w Irlandii w 2008 r. W Stanach doszło do błyskawicznego przeniesienia biznesu rzeźnego do Meksyku i Kanady oraz transportu żywych koni do tych krajów. Z kolei kryzys gospodarczy, który w 2008 r. dotknął Irlandię spowodował, iż właściciele koni, których nie było już stać na utrzymywanie zwierząt, masowo puszczali je wolno. W mojej ocenie projekt ustawy obywatelskiej Fundacji TARA w ogóle nie odnosi się do zwierząt hodowanych na mięso, ponieważ przewiduje zakaz uboju domowych koni, a nie koni w ogóle. Dotyczy zatem zwierząt towarzyszących człowiekowi i jako takich podlegających ochronie już istniejących przepisów, o czym piszę w dalszej części artykułu. Zdecydowanie krytycznie oceniam natomiast pomysł zawarty w przedstawionej petycji dopuszczenia eutanazji koni wyłącznie po uzyskaniu „orzeczenia organów inspekcji weterynaryjnej”. Jako właścicielka konia bez trudu wyobrażam sobie, jakie konsekwencje może przynieść wprowadzenie takiego przepisu, który uniemożliwia lekarzowi weterynarii podjęcie samodzielnej i szybkiej decyzji o skróceniu cierpienia zwierzęcia w razie wypadku czy ataku choroby. Wydaje się, że autorzy projektu, od wielu lat zajmujący się przecież opieką nad końmi, w szczególności powinni posiadać wiedzę, doświadczenie i wyobraźnię dotyczącą prawdopodobnych konsekwencji takiego konceptu.

<sup>51</sup> Ustawa z 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt (Dz. U. z 2019 r., poz. 122; dalej także jako: u.o.z.).

gminy z 16 marca 2016 r., wydał wyrok<sup>52</sup>, w którego uzasadnieniu stwierdził, iż sprzeczne z u.o.z. i z definicją „zwierząt domowych” zawartą w art. 4 pkt 17 tejże ustawy jest utożsamianie z takimi zwierzętami głównie psów, z czego wynika – to już mój prozaiczny komentarz – zarzut niedostrzegania możliwości istnienia także innych zwierząt domowych.

Z kolei WSA w Lublinie w wyroku z 10 listopada 2016 r.<sup>53</sup> stwierdził, że również „obowiązek zabezpieczenia przed wydostaniem się utrzymywanych gadów, ptaków i owadów nie stanowi w istocie przekroczenia delegacji do unormowania obowiązków osób utrzymujących zwierzęta domowe. Nie ma przy tym racji Prokurator, twierdząc, że zwierząt tych nie można zaliczyć do zwierząt domowych. W orzecznictwie Naczelnego Sądu Administracyjnego przyjmuje się, że za zwierzęta domowe uważane są zwierzęta trzymane przez człowieka w domu dla osobistej przyjemności lub dla towarzystwa, w odróżnieniu od zwierząt chowanych lub hodowanych z innych powodów (zwierzęta hodowlane, gospodarskie i użytkowe). Zwierzęciem domowym nazywa się takie zwierzę, które trzymane jest w domu lub mieszkaniu dla zaspokojenia potrzeb emocjonalnych człowieka, jako zwierzę towarzyszące człowiekowi lub jako swoista ozdoba czy też atrakcja mieszkania. Zwierzę domowe traktowane jest zwykle przez domowników jako pupil lub członek rodzinnego stada. Pupilem określa się najczęściej osobnika, który jest lubiany bardziej niż inne osobniki tego samego gatunku, ale również wychowanka lub podopiecznego. Ten sam gatunek zwierzęcia (np. świnia domowa) może być zwierzęciem chowanym dla mięsa, hodowanym (w celu dalszego rozmnażania) lub domowym. Pies trzymany na placu, którego ma pilnować przed intruzami, jest zwierzęciem użytkowym. Trzymany w obejściu gospodarstwa rolnego nadal pełni rolę użytkową, a zwierzęciem domowym staje się dopiero z chwilą nawiązania więzi emocjonalnych pomiędzy człowiekiem i zwierzęciem (por. wyrok z dnia [...] r., sygn. akt II OSK [...] i z dnia [...] r., sygn. akt II OSK [...] – CBOSA). Mając na uwadze tak rozumiane zwierzę domowe nie można wykluczyć istnienia więzi emocjonalnej z utrzymywanymi w domu ptakami, jak chociażby papugami lub gadami, jak np. żółwie. Tym samym w obu tych przypadkach będziemy mieli do czynienia ze zwierzętami domowymi. W obu też przypadkach zwierzęta te zaliczyć należy do zwierząt domowych tradycyjnie przebywających w domu”.

Tylko z wymienionych orzeczeń wynika, iż sądy dopuszczają różne kwalifikacje zwierząt w ramach jednego gatunku. Jako zwierzęta domowe można zatem określić konie utrzymywane w celach rekreacyjnych czy sportowych lub jedynie dla przyjemności posiadania tych zwierząt. Zwykle konie trzymane są w stajniach przydomowych lub

<sup>52</sup> II SA/Łd 1095/15, <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/doc/E3CACFDA47>

<sup>53</sup> II SA/Lu 656/16, <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/doc/2264D03AE8>

specjalnie do tego celu przeznaczonych stajniach-pensjonatach, komercyjnie udostępniających usługi i infrastrukturę konieczne do zaspokojenia potrzeb konia i jeźdźcy. Właściciele koni nawiązują z nimi więź emocjonalną, opiekują się nimi, nadają zdrobiałe imiona, a nawet świętują ich urodziny. Takie zwierzęta posiadają atrybut zwierzęcia domowego, towarzyszącego, trzymanego i użytkowanego dla przyjemności.

Także klienci szkółek często nawiązują z „pracującymi” tam końmi więź emocjonalną, zaprzyjaźniają się z nimi, lubią je bardziej od innych. Znają ich charaktery, zwyczaje i ulubione smakołyki.

Nierzadko jednak konie eksploatowane w szkółkowym biznesie sprzedawane są na rzeź. Proceder taki zwykle ma miejsce w szkółkach prowadzonych sezonowo, w trakcie wakacji, ale nie tylko. Powodem jest cykliczne pozbywanie się koni po zakończeniu sezonu, ale także kontuzja czy choroba zwierzęcia. Jedną transakcją właściciele niektórych z tych szkółek pozbywają się kłopotu w postaci kosztów utrzymania czy leczenia niemogącego już pracować zwierzęcia, zarabiając dodatkowo „na cenie mięsa”.

Uważam, że i te konie powinny korzystać z ochrony zapewnionej zwierzętom domowym. Mało prawdopodobne, aby *de lege lata* zaakceptowano stosowanie tu analogii, *de lege ferenda* koniecznym byłby zatem stosowny przepis dotyczący koni w istocie niegospodarskich, jakimi są albo przynajmniej, także w świetle prawa, powinny być wszystkie konie używane w celach rekreacyjnych, sportowych i w hipoterapii.